

*mile
dewij*



kalkomp

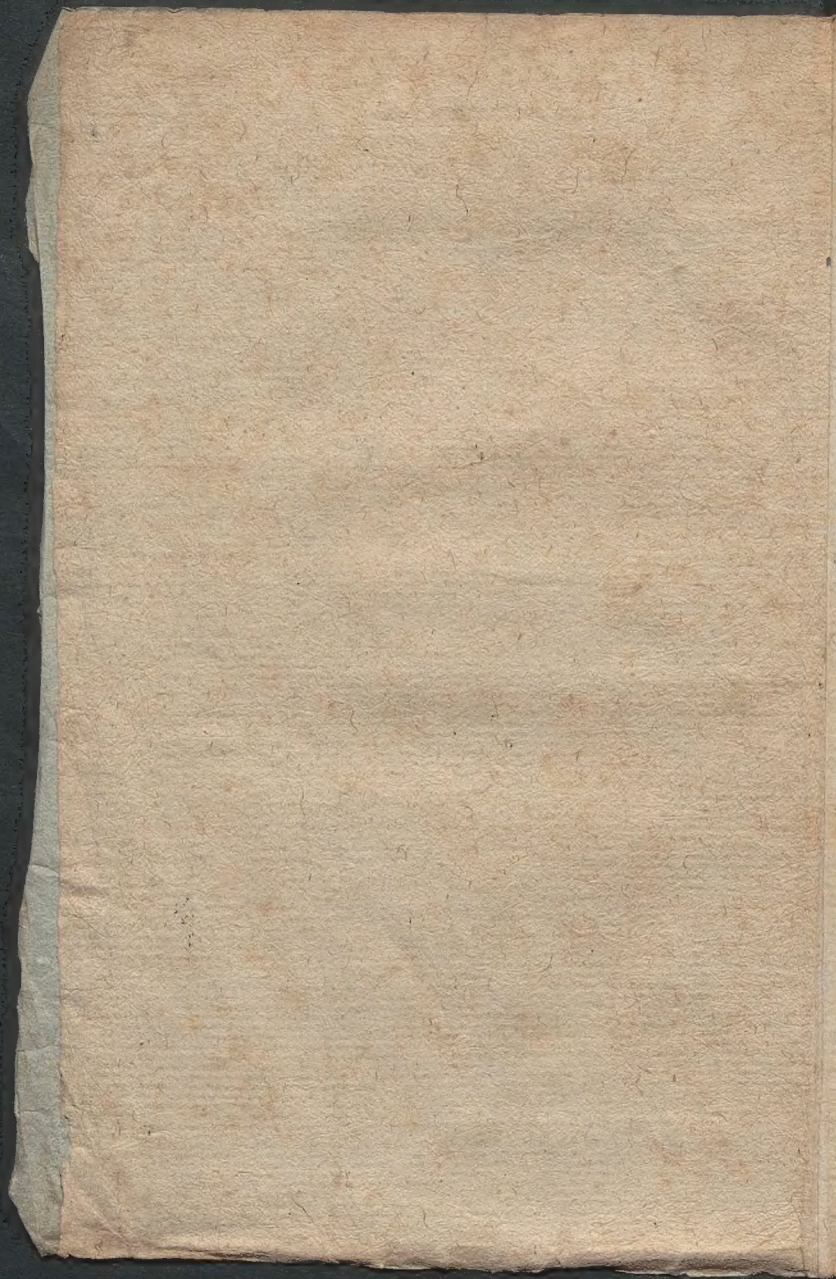
53689

I

Mag. St. Dr.

P

Ponice 2289



1892. XH. 92.



50. 11. 1784

IMPRIMATUR.

*Datum Vilnæ in Cancellaria Cu-
ricæ Nostræ die 15. Mensis
Januarii Anno 1784.
IGNACY BISKUP.*

DO

JASNIĘ WIELMOŻNEY JMSC PANI

KATARZYN Y

NIESIOŁOWSKIEY

WOJEWODZINY NOWOGRODZKIEY.




R. Wielopolski.

53689

I

original copy of the

JASNIE WIELMOŻNA PANI
DOBRODZIKO!

 *N* Aypierwszy gust i
ochotę do nauk, od
młodości mojej za-
brałem w Domu J.
WWM. Państwa Dobrodziejów
Lat temu kilka, jak mając ho-
nor zostawać przy nich: widzia-
łem Samą Jasnie Wielmożną
Panią Dobrodzikę znaczny czas
trawiać na czytaniu Ksiąg, oso-
bliwie pobożność, i dobre obyczai-
je w sobie zawierających; widzia-
łem Jasnie Wielmożnego Jey
Małżonka oszczędzającego go-

dziny swoje, które naywięcey poświęcał naukom Jego wysokiemu stanowi przyzwoitym; przysłuchiwałem się Jch rozmowom, które nayczęsciey miały związek z wymienionemi zabawami. — Pierwsze wrażenia, a jeszcze na młodym i niezaprzątynionym umyśle naywięcey dokazywać zwykły. Takimi były moje, którem powziął z dobrego Państwa przykładu.

Z łodkim nieraz uczuciem przypominam, jak łaskawie J. Wielmożna Pani Dobrodzika przyjąć raczyła nayı pierwszą moję Odeę o dobrym przykładzie; którą w dzień Jey Jmienia ośmieliłem się był ofiarować.

Niedługo potem, chęć moja do
pisania wierszem i prozą, po-
chwałami Jaśnie Wielmożnego
Państwa naywięcey pobudzona,
znalazła nieodstążone względy u
Jaśnie Oświeconego Xcia Jmści
Biskupa Wileńskiego, Brata JW.
Pani Dobrodziki. Jak wiele temu
Panu winienem, dowodem są, Jego
względy, łaski, i prze-
zeń Łaskawości. Czy.
Do czegożby się takie sposoba-
mi młode niezachęciło serce?

Domowi zatym i Familii Jaśnie
Wielmożney Pani Dobrodzice wi-
nienem wzór, zachętę, i prote-
kcją talentom moim, które chcę
doskonalić póki czas w moim jest
rozporządzeniu. Pozwoli więc

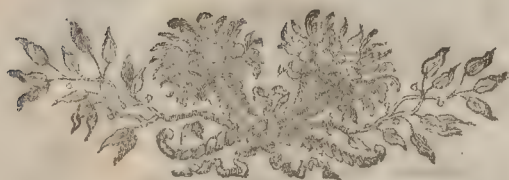
mnie Jaśnie Wielmożna Pani Dobrodzika, abym na jakikolwiek dowód wdzięczności mojej, ofiarował Jey dziś za węzeł mały rękopism (*) piora przez nią zachęconego.

Jestem z naygłębszym uszanowaniem,

Wielmożney
Dobrodziki

Nayniższym sługą
Mikołay Wolski.

(*) Ten rękopism wychodzi z druku nakładem tey-
że Pani, od której był Łaskawie przyjęty. Wspomniała Jey skromność chciała, żebym to zamilczał,
złamałem posłuszeństwo, niech mnie wymówi
Wdzięczność.



FAMILIA PODZWIGNIONA

PRZYPowieSC NIEMIECKA.



Om Peltynów w
Prusiech do zna-
cznego przycho-
dził upadku. Puł-

kownik Peltin zostawił po śmier-
ci swojey Wdowę obciążoną dłu-
gami, z sześciu dziećmi, z któ-
rych naystarszy Porucznik liczył
sobie lat dziewiętnaście. Młody
ten człowiek uściapiwszy range
swoję młodszemu Bratu, zaprzą-
tał się rozrządzaniem dobr pozo-
stałych, i zastępowaniem Matki

A

od szemrzeń i nalegania Córek i wierzycielów. Któżby w nim tak pięknego niepochwalił postępku? Pierwłzego roku Dom szczęśliwie zagolpodarował, drugiego już miał z niego przychody, które się lat następujących powiększały, z podziwieniem wżyśtkich, którzy w przód znali ubogi stan dóbr jego. Na refzcie ożenił się z Jedną bogatą krewną swoją, która sama przyjechała do Domu jego, i sama starała się o Niego. To szczęśliwe zdarzenie opisać przedsięwzięłem.

Generał Blenheim mając za sobą rodzoną siostrę Generała Arnima żył z Szwagrem swoim w nayscisleyzey przyjaźni. Ten stary Holender Blenheim bliski śmierci oddając w Opiekę Arnimowi Córkę swoją jedynaczkę, i powierzając Jemu ten skład



naydroższy tak mówił do niego przed skonaniem. Szwagrze mój! obieram Ciebie za Opiekuna Córce mojej, niech żyje pod strażą Zony Twojej. Na przyjaźń naszą zaklinam Ciebie, ażebyś się nie sprzeciwiał ani Jey gułtowi ani Jey woli; zostawuję Jey dwa miliony, dopóki nie straci jednego, niech zażywa jak zechce wolności swojej i bogactw, gdy go straci; na ów czas pokażecie Jey mój testament, w którym wyczyta rozporządzenie moje względem oślatka jey majątku. Dozwolicie Jey samey czynić, a wspomnicie, że ona nie obróci na złe wolności swojej, i nie ubliży w pełnieniu cnoty płci swojej właściwej. Znam ją z gruntu Duszę Jey wspaniałą; cielszy się kiedy może co komu uczynić dobrego, ale zawsze chce czynić przez siebie, nie idąc nigdy ślepo ani za



cudzym wyobrażeniem, ani za zwyczajem ani za prześladem. Gdyby była Męszczyną pokazałaby po sobie nowy rodzaj Bohaterstwa, wyda się ona i w płci swojej, niech tylko czyni radząc się swojego charakteru i Serca.

Blenheim umarł; i ostateczna wola jego była dopełniona. Panna Blenheimowna nie więcej nie wiedząc jak tylko że wolna została Panią połowy majątku i swoich czynności, donosiła wierne żałoby swojej, z nieznosnym żalem po utracie Ojca, którego dobrze znała ku sobie przychylnosć. Po zrzuceniu żałoby bywała na kompaniach, ale ani w cudzym Domu, ani u nieczyż sarmey nigdy Jey niewidziano bez Ciotki.

Piękna, bogata i uprzymiotowana, wraz była otoczona mnożstwem adoratorów Cudzoziem-



cow którzy z różnych Narodów do Hagi przybywają. Zaden z nich przecie nie zyskał Jey serca. Prosiła na reszcie ażeby mogła pojechać do Prus, i poznać się z swojemi krewnemi których tam miała po Matce. Wola Jey była przyjęta. Nim się wybrała, rozpytywała się tym czasem Pani Arnimowey o krewnych swoich. Arnimowa z między innych Siostr swoich wymieniła Jey najprzód nbogą Peltynowę, wystawując stan biedny Jey interesów, z lichym majątkiem, w niedostatku z sześciu dziećmi. Poruszona tym doniesieniem Blenheimowna tak Jey odpowiedziała: Czemużes mnie kochana Ciotko niepowiedziała o tym pierwiey, jużby Siostra Twoja á Ciotka moja niecierpiała tey nędzy; na cóżbyś mnie przydały pieniądze, jeśli nie obrócić onych na wypo-

możenie nieszczęśliwych à do tego bliskich moich krewnych? Jedźmy, obaczmy się z Peltinową, i pocielzmy ją. To przedsięwzięcie ucieczyło Annimowę, ale to ją zadziwiło nierównie więcej, kiedy nazajutrz po długim na osobności rozmyśleniu się Siostrzenica Jej rzekła do Niey. Od wczorajszego dnia myślałam, jakim sposobem odwiedzimy Peltynowę, proszę cię zatym Ciotko moja, ażebyś mogła jechać z Tobą ale pod innym imieniem. Nie mogłabym znieść tego umartwienia, które wiem że sprawi przytomność moja w krewnych moich; porównyując stan swój z tą fortuną którą mi los nadał, będą się pewno wstydziły swojego ubóstwa, i swojego stroju przedemną, nie będę mogła ich widzieć w ich naturalnym humorze, a to samo i mnie i ich razem



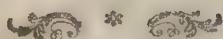
będzie martwiło. Próżno starać się będę pokryć obrażającą wyższość moję, zawłze uczują gorycz Porównania; Ja ich niepoznam one mnie nie pokochają i wżysłko im stanie się przykrym, aż do podarunków którebym oliarowała. Zyczyłabym tedy Ciotko moja jechać z Tobą w ośobie konfidentki służącey. Weźmiemy stary nasz pojazd dla uniknienia parady, i oszczędzenia kosztu w przyjeździe temu domowi który musi się miarkować z swojemi dochodami, ja ci będę usługiwać ugotowalui, dla mnie usługi nie trzeba, wdzieję mój czepek głęboki, i suknię do stanu nayprościeyszą. Powieśz im, że mnie kochał, i dla tego stać z Tobą będę razem, a jeść z ich służącą, wprowadzisz mnie potym do kompanii twoich krewnych pod pretextem robot które umiem,

dla tego weźmiemy z sobą nasze igły do wyszywania, bębenek, i klocki z wálkiem, i ryfunki, takim sposobem rozpatrzę się w rządzie wewnętrznym Domu, poznam dobrze krewnie moje, a potym pomysłeniy jak się im dam poznać.

Arnimowie przyśłali na wśzystko. Dwie te podrożne wyjechały i przybyły na mieysce według swego ułożenia. Arnimowa swoim przybyciem, á barziefy podarunkami które rozdała po między Peltynowuy, ucieszyła ich barzo. Pytały się Jey o swoje bogatą krewną Blenheimownę, dodając że się lękały, iżby Jey z sobą nieprzywiozła, boby niebyły w stanie jey przyjęcia, Arnimowa zgodziła się na to i powiedziała im że tak jak one myślała, i że dla tego wzięła tylko z sobą jedną służebną spokojną i wierną sierotę ale dobrze wy-

chowana, którą kocha jak własne dziecko. Zaleciła ją tedy łaskom Panien Peltinowien. Młody Peltin przytomny tej rozmowie, wnosił łatwo z pochwałą jak wielkie być musiało to przywiązanie Pani do służebney. Znając już trochę świata wiedział, że pokojowe faworyty są pierwszym uchem Pań swoich, z tych przyczyn poszedł potym zabrać znajomość z Lida (tak się na ów czas przezwiała Blenheimowna) ażeby tą grzecznością ją sobie uprzedził.

Zastał Ją w pokoju Pani Arnimowey wyznaczonym, zatrudnioną rozkładaniem klockow do roboty. Twarz szlachetna, stanik piękny, tyśiąc wdziękow w skromney Jey postaci, zastanowiły młodego Peltina, po grzecznym ukłonie spytał się czyli nie brakuje czego Pokojom Je-



go Ciotki, i prosił oraz, żeby chciała mu powiedzieć czego będzie żądała, bo cały Dom stara się ją przyjąć jak może najlepiej, obróciwszy się potem do służącej Matki, zalecał Jey mieć słuszenie o Lidzie. Lida go wzajemnie upewniała, że wszystko jest wedle myśli Pani Annimowey, i że o każdej Jey woli da znać przez Helenkę to jest przez służbę tego Domu.

Peltin niemogąc prętko prześledzić wpatrywać się w twarz Lidy, znalazł Jey Fizyognomią pełną wdziękow, a głos barzo przyjemny. Wrażone oczy Peltina zarumieniły Lidę. Odszedł od niey nieumiejąc pokryć tej nagłej odmiany. Helenka która wszystko to zgadywała, po odejściu Peltina w głos się śmiać zaczęła, i ściskając Lidę mówiła do niey. Ach jakże



kontenta jestem, że przecie się nasz Baron może kochać, Twój to cud kochana Lido! Dotąd jeszcze nikt nie miał szczęścia podobać się Jemu.

Podchwycona i rozgniewana Lida odezwała się że się niezna na takich żartach; że grzeczność nieznaczy miłości. i że się wcale nie z tego niezawieźnie. — Oho! Znam ja grzeczność Barona, rzekła Helenka, do nikogo się on tak grzecznie nieprzymiłał. Gardło moje itawię, że jeszcze raz tu powróci mówić Tobie o Ciotce Twojej a potym o swoim sercu. Nieżycze zbyt się dwożyć, możesz i sobie i nam dobrze uczynić. Kochający się (mówią) że są datni a tego dawno już potrzeba naszemu Baronowi. Trudno wierzyć jak się on z każdym do szeląga rachuje. — Lida nic nieodpowiedziawszy na



to, zanurzyła się z obrażoną twarzą w swojej robocie. —

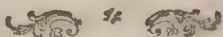
Helenka to post. zeglŝy chciała zamówić z czym się wygadała, młoda jestem (mówiła) i puŝta, co mnie na myśl przyidzie to gadam. Nie urażay się o żarty. — Ale się bo takie żarty mnie niepodobają, Ja nie z tąd złego nie wnoszę, ale tyś pannie-tę powinna, żem ja tu niedawno przybyła, a mnie tak gadaŝ przeciwko twemu Panu, to nie pięknie! Gdybym była plotką donioŝłbym o tym mojej Pani, i zrobiłoby n tobie przykreść. — Jam to zaraz poznała po tobie, że można się Ci zwierzyć, a do tego moje Panny nawet o to mają proŝyły, żebyś mówiła przed Tobą o interesach ich domu, i żeby się to donioŝło przez Ciebie do Uŝu Twojej Pani. — A to mnie mocno zadziwia. Moja Pa-

ni jest ich Ciotką, czyż niemoga same Jey śmiało mówić, zwłaz-
cza że ona jest gotowa wszystko
dla nich uczynić. — Wszyscy
to znają że ty u niey wielką
masz łaskę. — Ale nią nierzą-
dę, dobroć Jey powinna po-
większać we mnie wdzięczność i
pilność, nie zaś zuchwałość. —
Ona się pewnie będzie rozpyty-
wała u Ciebie o tym co się w
tym domu dzieje, a wtedy be-
dziesz mogła Jey mówić o wszy-
stkim. — Ale ona niema we zwy-
czaju tak się wypytywać a Ja do-
nosić; czegożby przecie chcieli
od niey Twoje Panny? — Trze-
bażebyn Cię poprowadziła wzię-
dy, i pokazała ubogą garderobę
moich Panien. Moja Panna Hen-
rietta lepiey jeszcze mnie pora-
dziła, ona chce żeby lch bogata
krewna Blenheimowna, pożycz-
ła na mały procent Summę Jey



Bratu, na opłacenie długów i wyposażenie Siostr, jużby dwie z nich dawno za Mąż poszły, żeby miał po sześć tysięcy poślugu jak Im Oyciec przyrzekł. — Mnie się zdaje, że Blenheimówna z łaskotwością to uczyni, tylko niech Twoje Panienki namienią fame o tym Pani Arnimowey, — Chocway Boże! one nie będą miały nigdy tej śmiałości. Już raz mówiły o tym swojemu Bratu, ale on im barzo naganiał, tę podłość i tę interesowność: Ekonomia moja, mówił im, opłaci z czasem długi moje. Kochankowie Wasi jeśli są szczerze do Was przywiązani nie będą mnie naglić o Posąg! Staraycie się tylko być dobrymi gospodyniami, szacowanemi przez wasz rozrządek i dobre serce, a znajdą was i bez posagu. Y często Im powtarza takie stare dzieje, nie myśli tylko

o opłacie swoich długów, oszczędza we wszystkim, ślug mało chowa, płaca skąpa, pracy wiele, żeby nie mój Stryi a Pleban tuteyszy jużbym dawno w tym domu nie była, lichoby mnie kazało tak się wyślugiwać kawałek chleba i łachmanę na grzbiet. — Taką rzeczą Peltin jest go dzien łzacunku i tak mówi jak dobremu Bratu mówić należy. Zeby Siostry rady Jego słuchały byłyby zapewna szczęśliwemi. Jakże on się obchodzi z Poddanemi swojemi i z domownikami? — Miły jest i kochany od nich, ale tylko zdami się że to czyni dla tego, ażeby płacił dobrym słowem a oszczędził worek. — Stryi że Twój tak o nim myśli? — Niech Pan Bóg broń! on go pod niebo wynosi. — Więc Stryi Twój musiał Ci mówić, że lepiej w tym domu u-



mieszczoną będziesz niżeli w naybogatszym? Dobrze Tobie tak mówić kiedyś dobrze zapłacona, i bierziesz do tego podarunki, a ja za rok cały kontentować się muszę stem złotych i sztuką płotna. — Nie Helenko, od dzieciństwa jestem przeświadczona o tey prawdzie, że wszyscy ludzie być niemogą równie bogatemi, że bogactwa niewpływają koniecznie do uszczęśliwienia naszego, że cnotliwa osoba a uboga, kiedy umie znosić swój niedostatek, może być szczęśliwą, a co większa że i w ubóstwie czynić może drugim dobrze zachęcając swoim przykładem do wytrzymania. Życzylabym Tobie kochana Helenko, ażeby serce twoje mogło mówić do Ciebie samey. Prawda, że nie wielką biore zapłatę za usługi moje, ale mogę wiele cnot zyskać, przestając na

tym mieyscu, które mnie Opatrzność wyznaczyła, i dopomagając szczerze Interesom tego Domu, którego los ślepy pozba-
wił wygod i bogactw do zbytku
innym rozdanych. Pociężyła-
bys tym sposobem biedną Peltyn-
nowę i nauczyła byś Jej Corki
jak mają mężnie znosić nieszcze-
ście, na które same niezasłużyły.
— A to precudne Kazanie któ-
reś mnie pawiła, wyznayże czy-
bys się mieniała na Twój stan
zemną. — Mieniałabym się żeby
to być mogło. — Tere fere. —
Dziękuję Ci barzo Heleno, żeś
mnie przywiodła na pamięć je-
dnę prześtrogę barzo roztropną,
a ta jest, umieć milczeć w tedy,
kiedy niespodziewamy się, zna-
leść wiary, a tego co mówim
czynnościami naszymi dowieść
niemożemy. — Barzoś waszeć
przemędrzała jak widzę moja

B



Panno Lido! — Znam już Helenko, że cię to obraża, com powiedziała, zaczynałaś mnie odpowiadać z przekąsem. Daymy tedy pokoy — Helenka nic na to nieodpowiedziała, a tym czasem im jedzenie przyniesiono. —

Arnimowa niemogąc znieść długo Towarzystwa Siostrzenicy swojej z służącą, zażyła ułożonego wcześniej sposobu. Mówiła zaraz u stołu Peltynownom o pięknych robotach które umiała Lida, i które z sobą przywiozła dla pokazania Jey Siostrzenicom, proszono o nią, i Lida wraz stała się po obiedzie, Peltynowny podzieliły między siebie wzórki do wyszywania i korunkowych robot. Lida zaczęła swoje lekcye z taką zręcznością i przyjemnością, że się im bardzo podobała. Brat ich pilniey się jeszcze niż one przypatrywał tey nauce.

Dwa dni szły te lekcyje jednostraynym porządkiem. Lida z natury wesoła prawila Im różne przypowiadki, o zwyczajach Holenderskich, o Historyi, o Mórzu i. t. d. w Wieczor Arnimowa kazała Jey spiewać i grać na *forte - piano* Panienki dziwiły się równie Jey głosowi jak i graniu, i już wkra- dała się zazdrość do tego podzi- wiennia. Młody Peltin śtawał się coraz smutnieyszym barziley za- myślonym, i zaczął unikać.

Siostry korzystając z niebytno- ści Brata weszły z nią w pou- falszą rozmowę, i zaczęły wypy- tywać się ciekawie o swojey kre- wney Blenheimownie. Prawdaż to (mówiły) że ona jest ładna? — Tak mówią ale ona na to nie- zważa, myśląc że mnieyby ją za- pewna znaydowano piękną, żeby niebyła bogatą. — Ale sie Tobie jak przecie zdaje? — Zdrowa,



wyfoka, dobre miała wychowanie; co do piękności widziałam więcej pięknieyszich od niey. — Czy się bogato ubiera? — Bynaymniey, nieznac po niey żeby się chciała z swojemi bogactwy popisywać w ubiorach, naywięcey noli materyi iednostaynych odmieniaiąc ich gatunek według por roku. — Rozumnaż ona? — Starano się Jey dać naylepsze wychowanie, wzgardy byłaby godną żeby z niey niekorzystała, Oyciec nieboszczyk, często to iey powtarzał „Córko moja, los uczynił cię bogatą w pieniądze; staray się bydź przez siebie bogatą w cnoty i talenta. „ — Ciotka nasza barzo nam dobrze o niey mówi? — Jest to Jey Siostrzenica, nad którą dobrym sercem naywięcey dokazyła. — więc Ją nieznayduiesz tak barzo doskonałą? — Daleko do

tego każdemu. — Grzecznaś o-
na i uczynna? — Muszę to Jey
przyznać, nie chce się wynosić
swoim szczęściem, chce jego
blask ukryć jak może, chce wszy-
tkim czynić dobrze przeświad-
czoną będąc, że bogactwa są na-
to Jey dane, aby wspomagała po-
trzebnych, a przyślugiwała się
Przyjaciółom. — Jakże rozu-
miesz czyż byśmy się Jey podo-
bały. — Y owszem, starałaby się
przypodobać Wac Pannom.

Otwartość Lidy podobą się
Peltynownom, a zwłaszcza ten
ton zaniedbany którym mówiła
o bogactwach Blenheimowny. —
Lękaliśmy się (mówiły do niej)
żeby ona tu nieprzyjechała ra-
zem z naszą Ciotką, wstydzili-
byśmy się przed nią naszego u-
bośwa, Dom nasz pewnieby nie-
był do jey gustu? — Mylicie się
Wac Panny (odpowiedziała Li-

da) owszem ucieszyłoby Ją dobre rozporządzenie w Domu Wac Panien. Doznacie tego, bo ona tu będzie przed odjazdem Pani Arnimowey. — Lubiż ona ukłony? — Zgoła owszem wraz będzie prosiła Wac Panien, żebyście tak z nią postępowały jak z Siostrą. —

Henrietta chciała ją co najprędzey poznać, i ułożyła prosić Arnimowey, żeby Ją do lch domu zaprosiła. Peltin kiedy niekiedy pokazał się, przeglądał roboty Siostr swoich, niechwaląc ani dziękując zanie piękney Nauczycielce. To Ją niezmiernie dziwiło. Czwartego Dnia od dawania lekcyi wpadłszy Peltin do pokoju Lidy, gdzie Ją znalazł samą, z twarzą nieśmiałą, pełną czułości i żalu tak się odezwał do niey. Przychodzę usprawiedliwić się przed Tobą, i przepro-

fić Cię za niewdzięczność moje.
 Od dni kilku dając lekcyę Siostróm
 moim żadney ode mnie nieode-
 brałaś podzięki, wierz mnie je-
 dnak, żeś wzbudziła we mnie
 wdzięczność doskonałą, równą
 uczuciu mojego podziwienia i
 szacunku. Nie tak jeszcze powa-
 by twoje i utalentowane rączki
 jak barziej charakter Duszy Two-
 jey i zdanie Twoje mnie zniewo-
 liły. Przyznać się muszę, że
 podśluchiwałem Ciebie, kiedym Cię
 zostawił w twoim pokoju z He-
 lenką. Postać Twoja i mowa róż-
 niąca Ciebie od osób twojego
 stanu, wdała mnie w podeyrze-
 nie, że się i rozum Twój równie
 różnić musi. Nigdzie to niemo-
 gło lepiey sprawdzić się, jak w
 tedy kiedym Cię słyszał rozma-
 wiającą z towarzyszką Twoją. Za-
 łnuję tego podeyscia, i już skara-
 ny jestem . . . wznieciłaś we



mnie miłość naytkliwszą . . .
Lida w tym momencie zaczerwieniła się, i chciała się usunąć od niego drżącym krokiem . . .
Czegoż się miałasz kochana Lido (dodał Peltin) wyznaje przed Tobą miłość moję raz pierwszy i ostatni. Jestem poczciwy . . .
Obowiązki urodzenia inoiego zabraniają mnie być mężem osoby cnotliwej i ukochanej, jedynie dla niższości Jey urodzenia! Ale prawa uczciwości surowicy mnie jeszcze zakazują, obrażać cnotę Twoję ofiarowaniem miłości niegodney Ciebie, i Serca Twojego . . . Nieszczęśliwy! . . . będę od tad milczał, będę uciekał od Oczu twoich . . . Obraz Twój i piękne przymioty będą mnie zawsze pamiętne, będzieś wyryta na sercu moim! . . . Byłbym szczęśliwym żeby cnota i okoliczno-

ści przysławiały na związek
 pierwśzey i nayczystszej miło-
 ści któraś mnie natchnęła . . .
 Co mówię jestemże pewien! . . .
 w tym mieylcu zajęknowią się
 długo poglądał na Lidę, która
 zmieszana takim oświadczeniem,
 zdawała się oniemieć. Peltin po
 chwili tak kończył swoją mowę;
 Ach przewiduję Lido! jak wie-
 ln uczynisz nieszczęśliwemi! . . .
 Kto Cię obaczy? kto z Tobą
 pomówi, uczucie zarazem cenę
 cnot Twoich, i moc Twych
 wdzięków! . . . Wieleż to bę-
 dzie natrętów, których napaści
 wystawioną bydziesz w twym
 stanie! . . . Dom mój nie jest
 wolny od nich . . . Nie wży-
 scy będą znali jakiej czci go-
 dna jest Dusza Twoja, która się
 ukrywa pod tym odzieniem słu-
 żebney. Lida najszacownieysza
 Lida! którą tak daleko kocham,

że dla niey poświęcam szczęśliwość Jey widzenia. Lida napałowana ma być od płochych trzpiotów których zaślepią Jey powaby? . . . Pozwol najmiliza Lido, a sam do nog padnę Annimowey niech Cię przed niemi ukrywa, niech Cię za mąż wydaje . . . Niech Ja sam do tego tobie pomogę . . . Czemuż to na myśl nieprzyszło Blenheimownie krewney Mojej, o której mówią, że jak jest bogatą, tak jest wspaniało-czynną!

Lida zalewała swe śliczne oczy łzami czułości i ukontentowania. Co za widok dla niey! Naycnotliwszy i nayszczelniejszy z ludzi, w Niey zakochany poważa Jey stan i ubóstwo! — Peltin się Jey pytał — Czyliż Cię obraziło wyznanie moje cnotliwa Lido! Czego płaczysz, Nieba na

świadełtwo wzywam, że Cie serce
moje równie szanuje jak kocha!
— Nie Mości Panie (odpowie-
działa Lida.) Nieobraziłś mnie
Wac Pan w niczym. Płacze: bo
mnie rozrzewniała szczęśliwość
moja Poznaję w Wac Panu
człowieka rządzącego się praw-
dziwemi prawidłami honoru i
cnoty. Niebo Ci błogosławić bę-
dzie. Ja przyrzekam Wac Panu
iż będę Żoną tego człowieka,
którego szanuję nad wszyst-
kich!

Niestety! zawołał Peltin, już
się Lido kocha! Szczęśli-
wy który umiał Twoje pozyskać
serce. Peltin wart przynajmniej
Twojej litości, nikt Cię niemo-
że więcej kochać nad niego . . .
Uciążliwe prawa Szlacheństwa jak
wy mnie daleko czynicie nie-
szczęśliwym! . . . Ale cóż z te-
go? jeszcze Jey nieznał a już



Jey serce było zajęte Bądź zdrowa Piękna Lido! Zyi szczęśliwa, a wspominie niekiedy na czułego i niešťczęśliwego Peltina. To mówiąc, całował Jey ręce, i odśzedł porużoną i ukontentowaną Jego pocziwością i Słachetnym charakterem.

Odtąd śłatecznie postanowiła Lida należeć do Peltina, i nie myśliła przedłużać Szcześliwości Jego nad dni dwa, dla rozpatrzenia się w postępkach Jego po uczynionym oświadczeniu. Podeyrzenie Jego że się ona w kim innym kocha niebyło obojętne. Zażyła tego na próbę. —

Tym czasem nieprześtawiała Lida dawać lekcyi Peltinownom. Ale znać było w Niey pilność powiększoną. Arnimowa, Peltinowa i Jey Còrki, postrzegały nagłą w niey odmianę, głos żywszy, słowa pożyczone. Peltin

ledwo się dał widzieć pod czas stołu, mina zasmucona, zamyślania się i roztargnienie wydawały go. Matka i Ciotka pytały się go o przyczynę smutku, Lida rumieniła się, a Peltin zajękał się. W wieczor Arnimowa, pytała się na osobności Lidy o przyczynę. Jey rumieńca, Lida Jey wyznała otwarcie, że w tym domu znajduje szczęśliwość swoją, że w Peltinie poznała człowieka jakiego Jey serce szukało dotąd, że Ją kocha jedynie z upodobania i szacunku, i że żadnego nie może mieć o nim podeyrzenia ażeby Ją kochał dla majątku; przydała na reszcie, że chce być Jego Żoną, abo nie iść nigdy za mąż, że chce powrócić do dawnego stanu ten dom podupadły, i wyposażyć cztery Corki . . . Ach moja Ciotko! (mówiła daley) z jaką

radością wyobrażam sobie ten moment, w którym nayukochańszy mój krewny ujrzy cnoty swoje nadgrodzone, a ja szczęśliwy skutek fantazyi mojego przebrania się. Nigdybyśmy nie mogli w właściwym i tanie naszym, dać sobie wzajem poznać z taką zupełnością charaktery nasze; rzadkoby kto temu uwierzył, że Pelcin zakochał mnie raczy z ferca aniżeli z bogactw. Ja bym sama nawet mogła mieć podejrzenie o miłości Jego, i brałabym ją za wdzięczność, lub interes; a on wiedniałby z żalu widząc miłość swoją tak zle tłumaczoną. Nieczulibyśmy rozkosz z poznania jednostrayności naszego myślenia i czynienia. Bylibyśmy wzajem nieufnemi i niezszyśliwemi. — Co to będzie za pociecha dla mojej Pelcinowej, widzieć familią swoją

podzwignioną, Córki pomyślnie za mąż wydane a Lidę znaydującą swoje szczęśliwość w Ich szczęśliwości. Najmilsza Ciotko moja! niepotwierdziszże zamysłów moich? niebędzieszże Im błogosławiła? i niepodzieliszże ze mną radości mojej? --

Arnimowa ściskając Ją serdecznie, kochana i ośobliwsza Panno! (rzekła do niej) niewątp o tym, jak daleko mnie unosi radością szczęśliwość Siostry moicy; ale mąż mój może będzie rozumiał, że ja to sama tak nakierowała serce Twoje. Wpadnę u wszystkich w podeyrzenie, że mój w tym był interes i moje zabiegi, abyś się dostała ubogiemu Szlachcicowi, kiedybyś mogła uszczęśliwić Xiążęcia!

Dwa Miliony pośagu moiego (odpowiedziała Lida) mogłyby być wielkim punktem szczęśli-

wości temu któremu bym dała rękę moję. Uszczęśliwiłabym, ale sama nie byłabym szczęśliwą, bo bydź nią niemogę, tylko z Poltinem, dla niego żyję. Niezważaj kochana Ciotko na złe posądzenia, nie obrażają one nigdy czystego sumnienia twoiego! wyobrażaj tylko szczęśliwość Siostrzenicy Twoiej do której się przyłożyysz, a przyśtań na ten posłówek sprawiedliwy, w którym Opatrzność nakazuje Bogatej Panience, ażeby ochoczo podała rękę, familii i domowi nie-
szczęściem upadającemu. — Czułość cnotliwego kochanka uwieńczoną zostanie, ażeby się radość i rokosz cnoty różniła od tych mniemanych rokoszy, których żądze niepomiarowane szukają a nieznajdują. — Po dwu dniach ogłoszę myśli moje, wyznam one kochankowi mo-

iemu abym mu skróciła troski.
Nienależy statku miłości, bez
dania nadziei długim martwić
doświadczeniem. — Piękna Li-
do żeby pleć Twoja tak iak Ty
myśliła, światby dawno odzy-
skał Ray utracony!

Po jutrze, przybyło wielu
młodych Chłopców z wizytą do
domu Peltinow. Po oglądaniu i
pochwaleniu robot Peltinowien,
wszyscy obrócili oczy na Lidę
która niepodnosiła oczu od swo-
iej roboty, a tym samym wię-
ksza się w nich wzbudziła cie-
kawość. Goltzen zalotnik Hen-
ryetty chłopiec płochy i nadto
śmiały, chcąc Jey przedzey w
twarz zayrzeć, umyślnie przer-
wał nitkę którą ona zawlekła.
Lida tym obrażona odezwała się
z gniewem „ tego jeszcze nie-
stawało niegrzeczności Wac Pa-
na „ to powiedziawszy zabrała

swoię robotę, i uśiadła za stołkiem Arnimowey. Goltzen tym zmieszany zaczął się śmiać, przedrażniać, i przegrażać. Henryetta i Jey Siostry podnosiły ramiona z wzgardą i zadziwieniem. Peltin właśnie pod tę chwilę wpadł nagie, i mało co skłoniwszy się przebiegał oczema całą salę, iakoby kogo pilnie szukał, potym spoyrzawizy w tę stronę gdzie Jego siedziała Ciotka uspokoił się.

Mimo widoczną odrazę Lida podobala się Goltzenowi. Jey wstręt surowy, tłumaczył sobie za wybieg służebnic, które w oczach Pan swoich starają się pokazać nayszczelniejszymi, nie tracil zatym nadziei, że ją znajdzie inszą sam na sam. Poufalszym będąc już przyiacielem Domu Peltinow iako przyizły mąż Henryetty, często z polowania

zaieżdzał do nich w myśliwskich sukniach, słowem należał już do Ich domu. Użył zatem Helenki, ażeby mu dopomogła do umyślnego z Lidą sam na sam, powiedział Jey że się chce nad nią pomścić, i doświadczyć iak ona jest stateczną w swoiey sirowości. Niedługo potym Helenka Jemu oznaymiła, że wszyscy są u stołu, i że się Lida z nią tylko jedna została. Goltzen wpada znayduie Lidę zaprzętą na ryfowaniem na oknie z tak wielką uwagą, że niepostrzega weyścia Jego; przybiega i porywa ją wołając „ Aha moja Ptaszko zeszliśmy Ciebie „ Lida rozgniewana chcąc mu się z rąk wydrzeć, „ Puść mnie natrętniku (mówiła do niego) bo będziesz żałował twoiey zuchwałości „ on się rozśmiał i więcej chciał sobie pozwolić, Lida broniąc się

w tym razie, wyrywa się, wywraca stół nakryty, i ucieka do drzwi, Goltzen pędzi się za nią, porywa ją za ramię, ona krzyczy, i głos Jey daie się słyszeć w Sali iadalney, Helenka chce ją uciśzyć, tym czasem młody Peltin do drzwi wpada, i pyta się co to za hałas? — Jam to krzyknęła, (rzekła Lida) broniąc się od napaści tego Jegomości. Ton skarżący, twarz gniewem zapalona która wyrażała Szlachetność i urazę, dodawały Jey wyznaniu mocy i wdziękow. Nie przewidziałemże tego zawczasu kochana Lido! (powiedział Jey Peltin) potym zbliżywszy się do Goltzena z miną frogą, zkadże Wac Panu przyzło? (rzecze) śmieć czynić taką zniewagę w domu naszym tak zacney i poczciwey osobie. Goltzen chciał to zbyć śmiechem, ale Peltin urażony

wołał o Szpadę. Damy na to przybiegły i pytały się o przyczynę tego rozruchu. Arnimowa drżąc i przelekniona poglądała na swoją Siostrzenicę, kiedy się Goltzen tak wymawiał. — Przybyłem (prawi) na Obiad, a żem się spoźnił, nieznalazłszy nikogo z domowych którzyby o przybyciu moim oznaymili, wstąpiłem do tego pokoju gdzie znalazłszy Lidę przy oknie zacząłem z nią żartować, ona broniąc się wywróciła stolik i wrzeszczała aż poki Jmść Pan Peltin przybył na ratunek Jey cnoty i chciał mnie przebieć.

Boże tego uchoway! zawołała Peltinowa z Corkami, a Arnimowa ściskając Siostrzenicę swoją mówiła do niej. Moje Dziecie ktoż Ci winien żeś się sama na taki wydała afront.

Piękne to dziecko! odczuwała się Henryetta z nasygrawaniem. — Tak jest, jest to moje nasygkochańcze dziecko, (rzekła Arni-mowa) jest moja Siostrzenica, a wafza krewna Blenheimowna, która przez dobroć swoją, dla nicuczydienia wam przykrości bliżkiem swojej fortuny, wzięła na siebie ten ubiór, w którym ją widziecie, niemysłła ona bynasymaney żeby mogła być tak nasygawana w domu wafzyny.

Niech każdy wnośi jakie zmieszanie. Sprawić musiało we wafzyskich przytomnych osobach, to niespodziewane odkrycie. Goltzen pętki pierwszy się odczuwał. A któż to mógł zgadywać, że to była Panna Blenheimowna. gdyby to wiedział, inaczebyw się z nią obchodził. — Blenheimowna tak go upominała. — Młoci Panie Wac Pan

tedy poważasz tylko urodzenie i majątek, nieprzyśtoi to zdanie człowiekowi Szlachetnie urodzonemu. Mój kochany krewny inaczej myśli. . .

Peltinowa prosiła o przebaczenie swojej Siostrzenicy, która całując ręce Ciotki swojej wzajem prosiła o darowanie winy jej przebrania się. Peltinówny zmieszane i zadziwione nieśmiejąc słowa powiedzieć, stały jak wryte. Blenheimowna uściskawszy ich serdecznie, prosiła żeby chciały zapomnieć o wszystkim, żeby Ją kochały. Młody Peltin wyszedł był z Pokoju, i podobien barziej do umarłego niż żyjącego stał długo zamysłony wsparłszy się na oknie w siení. Blenheimowna pytała się o niego, wledeł zatym cały drżący i nieśmiały: ona go sama spotkała, z pięknym na

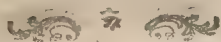
Twarzy rumieńcem: Kochany krewnymóy (mówiła podając mu rękę) niech mnie teraz wolno będzie wyznać przed krewnymi naszymi miłość Twoję dla ubogiej Lidy, obowiązki urodzenia były Ci na przeszkodzie do pojęcia Jey za Zonę, a obowiązki cnoty Twojej nakazywały miłości milczenie. Oświadczyłam na ów czas Tobie najwyższy szacunek, i przyrzekam że będę Zoną człowieka, którego szacuję nad wszystkich, Ty nim jesteś i wtedy Tobie ustały moje przyrzekały serce, Lida stała się Tobie równą, kocha cnotę, i chce być szczęśliwą z Tobą. Peltin zadziwiony szczęśliwością padł Jey do nóg, Lida go podniosła mianując swoim mężem, i prosiła Ciotek swoich o ich przyzwolenie na ten związek. rozrzewnione

Ciotki błogosławiły tey szczęśliwey parze, Siostry starały się chcieć nadgrodzić swoim nadskakiwaniem przeszłe omyłki, a Goltzen ośmielił się powiedzieć. — Wszystkich tu widzę uszczęśliwionych, niemogły nigdy żadne żarty pomyslnieyszego mieć skutku. Spodziewam że Jmśc Pan Peltin niechce już śmierci mojej, a że Jeymość Panna Blenheimowna, daruje mnie swoje urazę, i przez wpamiętało - myślność swoją będzie raczyła wstawić się za mną do Jmśc Pani Peltinowej, ażeby nieodmawiała mnie Córkę swojej Jmć Panny Henryetty, moje przywiązanie już jest Jey znajome. Prośba ta była przyjęta i skuteczniona, a wino darowana.

Helenka która oczu podnieść nieśmiała przyzwana była, blen-

heimowna upomniawszy ją na osobności, przyrzekła Jey swoję pamięć na czas dalszy i powiększyła Jey roczną płacę.

Całe zgromadzenie wesoło kończyło swój Obiad. Radość szczęśliwości jaśniała na Twarzach całego Domu. Goltzen pod czas stołu żartował: Jak wieleby to było wszędy hałasu (mówił on) żeby wszystkie służebne tak były nieuczyste jak Lida! — Blenheimowna przyznała się z jakiey przyczyny naybarzciey Ją Goltzen uraził. — Właściem (prawi) kiedy myślała o Pełtinie, i o sposobie dania się Jemu poznać, rysowała na Oknie coś stosującego się do tey okoliczności, Goltzen mnie w tym zishedł momencie. — Myślałam w tedy o naymilszey mnie oso-



bie, cieszyłam się ofiarując Jemu serce nie zajęte. Twarzy mojej żadne się usta nigdy nie dotknęły oprócz ust rodziców moich. Niechże każdy uważy jaką czuć musiałam urazę będąc w tym stanie zuchwale podchwyconą. —

Ale co za szczęśliwość była Pel-tina kiedy słuchał tej mowy! i kiedy potym znalazł na oknie w pokoju Ciotki swojej, Diamentem wyryty ten napis:

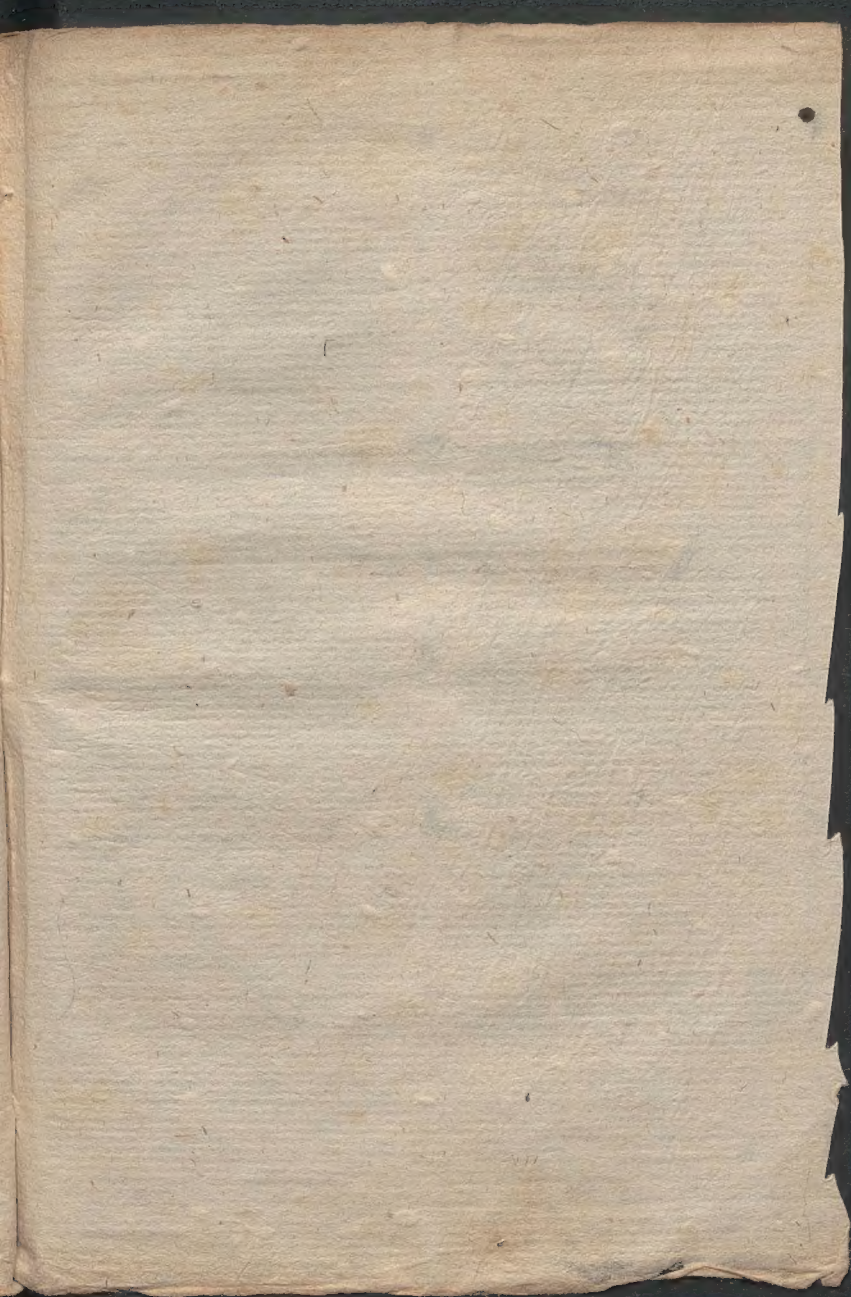
*Ten dom dla dusz cnotliwych przykładem stanie się,
Najczęściej przywaliło, cnota go podmieści.*

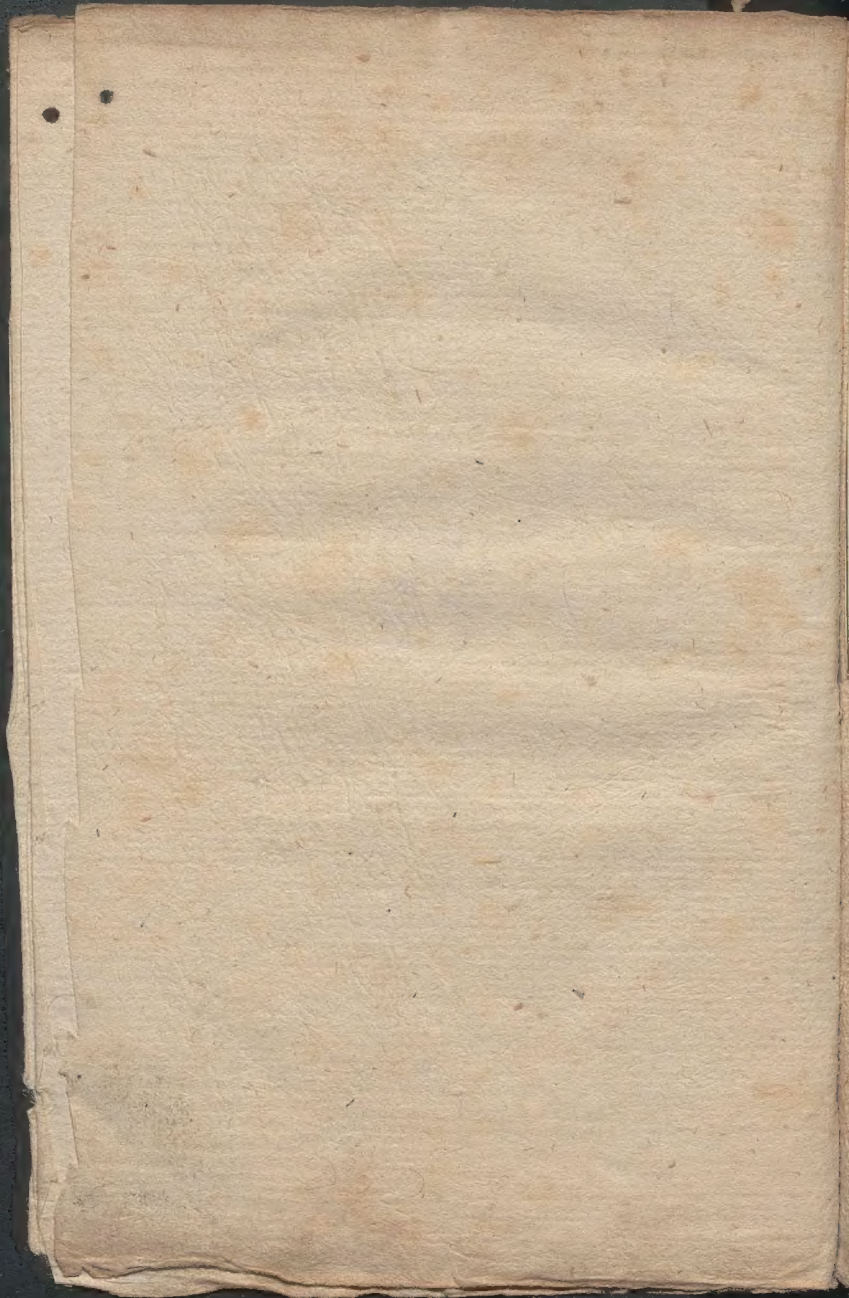
Wierzę ten sprawdził się. Generał Arnim Opiekun, przyzwolił na wszystko, dopełniając ostateczną wolę Szwagra swojego. Peltin szlub wziął z Hleuheirowną w swoim Kościele, w obecności wszystkich swoich poddanych, którym spra-

przykładem szczęśliwie zażytego majątku, i korzyści Fortuny. Młoda Peltinowa jest wzorem dobroci, wspaniałości, i przyjemności. Różni się od wielu bogatych nie tylko skromnością i cnotami ale co większa, tak rzadkim bogactwem rozporządzeniem, że wszystkich serca zyskała dla siebie, że nikt Jej szczęścia niezayrzy, i że wszyscy ciążą się widząc szafunek bogactw w ręku Dobroczynności!









Biblioteka Jagiellońska



stdr0025861

manuscript
100

